

DRAMATYCZNE SŁOWA PRACOWNIKA KWB TURÓW. „BEZ KOPALNI JESTEŚMY SKAZANI NA ŚMIERĆ”

Zdaniem związkowca Wojciecha Ilnickiego w walce o utrzymanie wydobywania w kopalni Turów nie chodzi tylko o kontekst gospodarczy i energetyczny, czy o brak pracy dla ok. 50 tys. osób. "Bez pracy kopalni Turów wszyscy tutaj jesteśmy skazani na śmierć" - powiedział Ilnicki.

Przewodniczący organizacji związkowej NSZZ Solidarność Kopalni Węgla Brunatnego Turów Wojciech Ilnicki we wtorek w rozmowie z PAP podkreślił, że utrzymanie wydobywania ma znaczenie nie tylko gospodarcze, ale również społeczne, a nawet istotny jest kontekst zdrowotny.

„Bez pracy kopalni Turów wszyscy tutaj jesteśmy skazani na śmierć. Mieszkańcy Bogatyni zgodnie z polityką klimatyczną Unii nie mają już pieców we własnych domach, wszyscy są przyłączeni do ciepła z elektrociepłowni, a gdy przestanie ona pracować zamrozimy tutaj. Nasz szpital również korzysta z sieci ciepłowniczej, więc w czasie pandemii bez ciepłej wody grozi nam zaraza, zakażenia. W naszym szpitalu zaczną jako pierwsi umierać pacjenci. Pani Rosario skazuje nas na tę śmierć swoją decyzją” - powiedział Ilnicki.

Podkreślił, że absolutną nieprawdą jest sugerowanie, że węgiel będzie można kupić z czeskich lub niemieckich kopalni i dostarczyć do polskiej elektrowni.

„Dwieście tysięcy ton węgla dziennie nie można dostarczyć w żaden sposób. Np. gdyby to robić tirami to one musiałyby kursować co minutę. Nie da się tego przeładować o czasie, ten węgiel w transporcie wysycha. To po prostu nierealne. Podobnie nie udałoby się zrobić tego koleją” - ocenił związkowiec.

Podkreślił, że nie chodzi tylko o fakt, że około 50 tys. osób pozostałoby bez pracy, ponieważ jakaś część mieszkańców poradziłaby sobie z tym problemem i znalazła zatrudnienie w innych miejscach. „Wszyscy wiemy choćby po pandemii jakim dużym problemem społecznym staje się depresja. Wielu mieszkańców na pewno dotknęłaby ta choroba. Nie można wykluczyć nawet fali samobójstw” - dodał.

Ilnicki ocenił, że zamknięcie elektrowni Turów doprowadziłoby do „rozchwiania całej polskiej energetyki”.

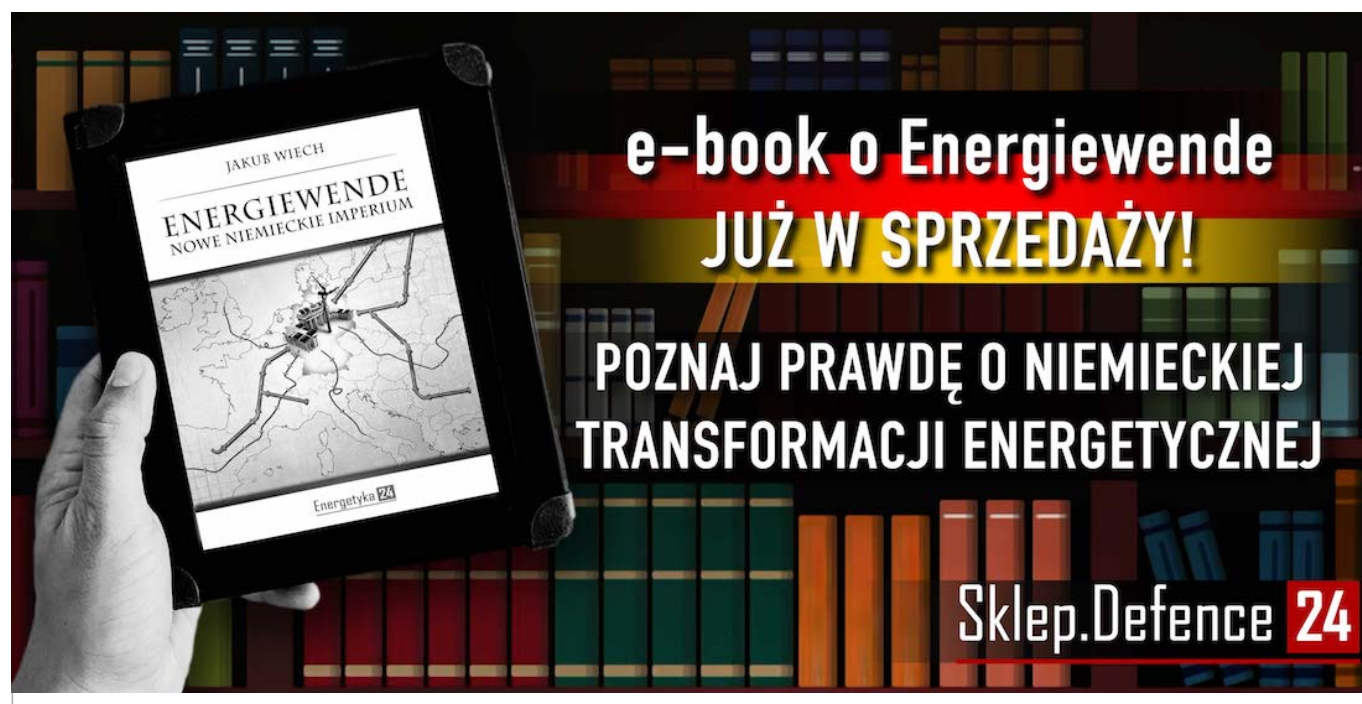
„Teraz system energetyczny jest w miarę stabilny, więcej eksportujemy niż kupujemy prądu za granicą. Brak naszej elektrowni w systemie energetycznym kraju groziłby blackoutami, wyłączeniami. Rosłyby ceny na energię. I to wszystko z powodu decyzji pani Rosario, która przecież 7 października kończy swoją karierę w TSUE, a jak nienawidzi Polaków, dała właśnie wyraz” - mówił związkowiec.

Ilnicki zwrócił też uwagę na pogarszające się relacje transgraniczne pomiędzy Polakami i Czechami, które zaczęły się po ogłoszeniu informacji o skardze rządu czeskiego do TSUE oraz decyzji sądzi

Rosario o czasowym zabezpieczeniu, które miałyby polegać na natychmiastowym wstrzymaniu wydobycia węgla w kopalni Turów.

„Wczoraj, gdy pojawiła się informacja o finansowych karach dla naszego kraju to dostałem parę fotografii, że mieszkańcy Bogatyni na niektórych lokalach naklejali kartki, że Czechów nie obsługujemy. Nastąpi tu wojenka polsko-czeska. Czesi już latem przestali przyjeżdżać do Polski, gdy pojawiła się ta pierwsza informacja o zabezpieczeniach” - powiedział Ilnicki.

Podkreślił, że jeszcze nic takiego groźnego i strasznego się nie stało, ponieważ polski rząd gwarantuje działanie kopalni Turów. Dodał, że czescy samorządowcy napisali list do swego premiera z prośbą, by jak najszybciej zakończył negocjacje rządowe z Polską.



**e-book o Energiewende
JUŻ W SPRZEDAŻY!**

**POZNAJ PRAWDĘ O NIEMIECKIEJ
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**

Sklep.Defence 24

Reklama

Trybunał Sprawiedliwości UE postanowił w poniedziałek, że Polska ma płacić Komisji Europejskiej 500 tys. euro dziennie za niewdrożenie środków tymczasowych i niezaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów.

Pod koniec lutego Czechy wniosły skargę przeciwko Polsce ws. rozbudowy kopalni węgla brunatnego Turów do TSUE wraz z wnioskiem o zastosowanie środków tymczasowych, czyli o nakaz wstrzymania wydobycia.

W maju TSUE nakazał Polsce wstrzymać wydobycie do czasu merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Gdy Polska nie zastosowała się do decyzji, Czechy wystąpiły o nałożenie na nią kary. Domagały się 5 mln euro kary dziennie.